Opłata pocztowa uiszczona.

Rok VI. Warszawa, dnia 15 stycznia 1928. Nr. 2.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50.; pojedynczy numer 25 groszy.
W AMERYCE i ZAGRANICĄ: prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar.
Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.
Wydawca i redaktor naczelny: **Ks. Marjan Piechociński**, Warszawa, Warecka 5 m. 5, tel. 196-19. Godziny przyjęć: 11—2 pp.
Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Jakób Zielonka.**
Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: Pierwszy Synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Warszawie.—Gody weselne w Kanie Galilejskiej. — Fundamentalne Zasady Chrześcijaństwa.—Prawo stuły Józefa II.—Rzymska nagroda.—Korespondencje: Krosno. Milatyn Nowy. Żyrardów. Jastkowice.— Wiadomości bieżące.

Pierwszy Synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Warszawie.

Najwyższą władzę prawodawczą Kościoła Narodowego stanowi Synod czyli zjazd powszechny przedstawicieli duchownych i świeckich wszystkich parafij miejscowych, zjednoczonych w K. N. wspólnem kierownictwem i wspólnemi zasadami religijnemi i społecznemi. Synod reprezentuje lud polski, który Kościół Narodowy buduje, tworzy, utrzymuje go i nim się opiekuje. Zasada demokratyczna, ludowa, w przeciwieństwie do ustroju rządów z góry, monarchji papieskiej w Kościele rzymskiem, stanowi istotną treść naszej idei i odpowiada wiernie Ewangelji św., duchowi braterstwa i równości chrześcijańskiej, jak też zwyczajom apostolskim pierwszych czasów chrześcijaństwa.

Kościół Narodowy powstał wśród polaków na wychodźtwie, a po uzyskaniu niepodległości naszego narodu przyjął się, rozwija i kwitnie w Polsce, pod szczególniejszą opieką Bożą, a to mimo prześladowań i różnych innych utrudnień. Dotąd tut. Kościół Narodowy jeszcze Synodu nie odbywał. Zastąpił go wprawdzie w niektórych sprawach Zjazd ogólny przedstawicieli parafij K. N., odbyły w Warszawie w czerwcu ub. r., lecz wiele ważnych, zasadniczych spraw może postanowić tylko Synod, posiadający pełne prawa, jakie mu daje ustawa konstytucyjna naszego Kościoła.

Dlatego z prawdziwą radością powitaliśmy wezwanie Czcigodnego Założyciela i Pierwszego Biskupa naszego Kościoła, Ks. Franciszka Hodura, datowane w ubiegłe Święta Bożego Narodzenia, zapraszające przedstawicieli Kościoła w Polsce na Synod do Warszawy, w roku bieżącym. Wezwanie to brzmi:

„Ks. bp. Franciszek Hodur, jako Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, porozumiewa się z kierowniczymi czynnikami w Polsce, tak duchownymi, jak świeckimi, celem zwołania Synodu Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła do Warszawy, stolicy odrodzonej Polski.

Składają się na zwołanie podobnego zgromadzenia różne przyczyny, ale najważniejsze są następujące:

1) Szybki rozrost Narodowego Kościoła w Polsce i potrzeba praw, odpowiadających miejscowym stosunkom.

2) Potrzeba ściślej określonego stosunku Polskiego Narodowego Kościoła w Ameryce do Kościoła w Polsce, i odwrotnie.

3) Wybór, a względnie zatwierdzenie kierownictwa Kościoła w Polsce. Ks. bp. F. Bończak, obecny kierownik Nar. Kościoła w Polsce, był wysłany do Polski przez Kościół w Ameryce, by prowadził dzieło, zaledwie przed krótkim czasem rozpoczęte.

Dzięki Bożej pomocy, pracy ks. bp. Bończaka, mozolnym wysiłkom współkapłanów i świeckich wyznawców, idea Narodowego Kościoła zapuściła głębokie korzenie w Polsce i poczyna wydawać owoce.

Nadszedł więc czas, aby wyznawcy i przyjaciele Narodowego Kościoła w Polsce opowiedzieli się samorzutnie i bez zastrzeżeń, czy sobie życzą dalej pracować pod kierunkiem przysłanego Biskupa, czy w myśl i w duchu Narodowego Kościoła pragną sobie wybrać innego przewodnika, w porozumieniu z Pierwszym Biskupem Kościoła.

4) Omówienie głównych religijnych i społecznych zasad Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

5) Omówienie zmian obrzędowych, szat liturgicznych, ksiąg i t. p.

6) Wyjaśnienie stosunku Narodowego Kościoła do innych wyznań chrześcijańskich.

Krok ten Pierwszego Biskupa Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła jest zgodny z tradycją Jego poczynań i z duchem tegoż Kościoła. Ks. Franciszek Hodur, wystąpiwszy z rzymskiego Kościoła w roku 1897, wyjaśniał potrzebę wolnego Kościoła, agitował, organizował polski lud w towarzystwa i parafje, a dopiero skupiwszy pod sztandarem Narodowego Kościoła dwadzieścia kilka parafij, zwołał w r. 1904 pierwszy Synod do Scranton i prosił duchownych i świeckich delegatów, by wybrali, względnie potwierdzili dotychczasowe kierownictwo.

Podobnie stanie się i w Polsce.

Rozpoczęliśmy siejbę Bożego ziarna w Polsce, rzucali hasła wolnego Kościoła, nawoływali lud, by szedł raczej za Chrystusem i Jego apostołami, aniżeli za wykładaczami Ewangelji, ubranymi w purpury i jedwabie, obwarowanymi konkordackiemi prawami, policją, klątwami i potęgą materjalną.

Gdy polski lud drgnął na nasze wołanie, garnie się pod naszą chorągiew, niesioną przez ks. bp. Bończaka, 23 kapłanów i żarliwych świe-

ckich wyznawców, prosimy ich, aby opowiedzieli się, czy chcą iść karnie, zjednoczeni ze swymi braćmi ż Ameryki, stanowić jeden Kościół, jeden obóz, jedną duchową armję, czy może mają inne plany, zamiary i projekty. Wyznawcy Narodowego Kościoła są wolnymi chrześcjanami. Mają prawo wyboru.

Pierwszy Synod warszawski rozstrzygnie o jedności wiary, moralności i dyscypliny Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła, oraz wykaże, czy my polacy zdolni jesteśmy do wytworzenia samoistnego, pożytecznego i żywego Kościoła Chrystusowego".

* * *

Dziękujemy serdecznie Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi naszego Kościoła za to wezwanie i aby się godnie przygotować na ten pierwszy Synod, prosimy wszystkich naszych kapłanów i świeckich wyznawców, o poważne zastanowienie się nad powyżej przedstawionym programem Synodu, zbieranie nań materjałów i odpowiednie artykuły, które chętnie pomieszczać będziemy na łamach naszego pisma, dla dyskusji i przygotowania pewnych myśli wytycznych. Dotyczy to szczególnie organizacji Kościoła, głównych religijnych i społecznych jego zasad, omówienie zmian obrzędowych, polskiej Służby Bożej, oraz szat liturgicznych i t. d. wreszcie stosunku do innych wyznań chrześcijańskich w Polsce.

Przedewszystkiem zaś wszyscy prośmy Ducha Św. o pomoc i światło, aby była między nami jedność i braterstwo oraz miłość, miłość prawdziwie Chrystusowa, bo ona jedynie może Kościół Narodowy w Polsce silnie i trwale na chwałę Bożą i pożytek ludu ugruntować,

Gody weselne w Kanie Galilejskiej.

(Nauka na 2. niedzielę po Objawieniu Pańskiem).

„Tyś dobre wino zachował
aż do tego czasu". (Jan 2, 10)

Radosnem świętem w życiu człowieka są jego gody weselne, dzień założenia nowej rodziny. Ewangelja dzisiejsza podaje nam piękny opis owego szczęśliwego wesela w Kanie Galilejskiej, na które nowożeńcy zaprosili Jezusa i uczniów Jego oraz matkę Jezusową, Marję. Błogosławione były to gody, szczęśliwi małżonkowie, którzy mieli szczęście gościć w tym dniu radosnym u siebie Zbawiciela świata. Nauka z tych godów weselnych płynie też dla nas podniosła.

Chrystus Pan, rozpoczynający Swą pracę nauczycielską, od obecności na tem weselu, potwierdził przedewszystkiem i uświęcił wysoką godność małżeństwa ludzkiego. Już w Starym Zakonie rzekł Bóg, postanawiając ten święty stan: „Nie dobrze być człowiekowi samemu, musimy uczynić mu pomoc, którąby była przy nim". Bóg chciał więc mu pomódz, chciał mu przez ten święty związek miłości życie doczesne ułatwić i upięknić; chciał aby mąż i żona się wzajemnie wspierali, wzajemnie dzielili z sobą radości życia i wzajemnie też pomagali sobie dźwigać troski, bóle i krzyże. Ogromne obowiązki biorą więc na siebie nowożeńcy, obfite jednak łaski zsyła im

Bóg, gdy małżeństwo ich jest związkiem prawdziwej, szczerej, serdecznej miłości i wzajemnego zaufania. Wtedy zaiste sam Chrystus przychodzi duchowo na ich gody weselne i daje im pić wino dobre, doskonałe, takie, jakie dał był na owych godach w Kanie Galilejskiej.

Nowożeńcy ci byli ludzie ubodzy, zabrakło im wina na weselu. Dobre serce matki Marji czuje ten niedostatek, prosi więc Syna swego Jezusa za nimi: „Wina nie mają!“ Wielka nauka dla nas, że gdy sami nie możemy pomódz bliźniemu w potrzebie, to przynajmniej wstawiajmy się za nim u innych.

Prośba Marji pomaga, Jezus cudownie przemienia wodę w wino, — wino dobre, lepsze od tego, które poprzednio było na stole weselnym. Zdumiewają się weselnicy i wszyscy obecni, bo tem okazał Jezus „chwałę Swoją i uwierzyli weń uczniowie Jego“.

Św. Jan ewangielista, ów apostoł miłości, widzi w tej cudownej przemianie wody w wino więcej aniżeli dowód nieskończonej dobroci Jezusowej. Podobnie jak cudowne rozmnożenie chleba miało stać się dowodem, że Jezus sam jest Chlebem żywota, tak cud wina na tem weselu stwierdza, że On jest także synem tego króla ewangelicznego, „który czynił wesele synowi swojemu“,

O tych to godach wiekuistych, o zjednoczeniu się w miłości człowieka z Bogiem, warto się też zastanowić przy rozważaniu dzisiejszej Ewangelji, albowiem wszystkie zdarzenia z życia naszego Pana i Zbawiciela na ziemi mają bardzo głęboką myśl religijną.

Gody w Kanie Galilejskiej przedstawiają święty związek człowieka z Bogiem.

Święto weselne ludzkości na ziemi zaczęło się dawno, zanim jeszcze przyszedł na świat Jezus Chrystus. Początek tych wielkich godów był już wtedy, gdy człowiek przyjął przykazania Boże, wziął obietnicę zbawienia i wierność Stwórcy swemu ślubował. Szczególnie uroczystą chwilą tego święta było zawarcie przymierza na górze Synaj, między Bogiem a narodem wybranym, reprezentującym ludzkość całą.

Wesele trwa długie wieki; powoli jednak ubywa wina, muzyka milknie, radość zamiera i goście zaczynają się rozchodzić. Wtedy na świat przychodzi On, miłosierny Przyjaciel ludzi, i daje ludziom nowe wino, szlachetniejsze, lepsze od dawniejszego. Wszyscy weselnicy znów się radują i ze zdziwieniem mówią gospodarzowi: „Tyś dobre wino zachował aż do tego czasu“.

W długiej historji objawienia Bożego na ziemi widzimy to samo. Słowo Boże, poznanie woli Bożej i przeznaczenie człowieka na ziemi, dopiero przy końcu znajduje zrozumienie ogólne. Naprzód na stół dają wino słabsze, wino przytem nieraz rozwodnione i sfałszowane, wino bezdusznych praw kościelnych i martwych obrzędów. Gdy ludziom jest źle żyć przy takim mdłym napoju, gdy zaczynają wesele opuszczać, wtedy przychodzi Chrystus litościwy i czyniąc cud, daje im pić wino dobre, wino łaski Bożej, poznania prawdy i miłości świętej.

Nam też, wyznawcom Kościoła Narodowego, podawano przed długie lata takie wino słabe, mdłe, mało wartościowe. Wyszliśmy jednak wcześnie z tych rzymskich godów weselnych, bośmy zauważyli, że brak tam radości życia, że brak na nich Chrystusa. Wino tam podawane, był to zbiór suchych formułek katechizmowych i martwych ceremonji, w obcym języku

odprawianych. Natomiast kazano nam wierzyć, że tam jest wino dobre, bo oni jedynie mają monopol wina zbawienia, kazano nam pod grozą kary wierzyć w to, że aby posiąść najwyższe szczęście, musimy poddać się „nieomylnemu“ papieżowi rzymskiemu i jego nauce, choćby ona sprzeczną była z duchem Ewangelji.

Gdy się łamały tam nasze dusze, gdyśmy zaczęli już opuszczać salę weselną, bo pragnienie bardzo nam dokuczało, przyszedł niespodzianie Chrystus do serc naszych i napoił nas winem dobrem, dał nam zrozumienie woli Swojej, dał nam czystą Ewangelję świętą.

Poznaliśmy, że Jego Boska nauka to nie żaden katechizm, nie zbiór ustaw kościelnych, dogmatów, nauk i obrzędów, lecz życie cnotliwe, czyste, szlachetne, pełne świętości i ofiarnej miłości; życie czynu twórczego i pracy dla bliźnich. Bez takiego życia, które może zaistnieć tylko z odczucia synowskiego stosunku między Bogiem a człowiekiem, nie ma człowiek pewności zbawienia, nie ma najwyższego szczęścia. Poznaliśmy wtedy, jak bardzo rozwodnione było to wino, które piliśmy w rzymskim Kościele. Tam przedstawiono stosunek człowieka do Boga jako poddanego, niewolnika do króla i pana, w którego imieniu papież i jego hierarchja wykonuje rządy nad ludźmi na ziemi. W takiej religji potrzebnym był przymus, strach przed piekłem i djabłem, potrzebne odpusty i inne obietnice.

Nam Chrystus dał pić lepsze wino, dał poznanie, że stosunek człowieka do Boga opiera się nie na kodeksie praw kanonicznych, lecz na uczuciu serdecznej miłości i bezwzględnego zaufania, na wszystkiem tem, co łączy dziecię z ojcem, bo dobrym ojcem naszym jest Bóg.

Za to dobre wino, za poznanie Prawdy, hołd i dzięki naszemu Panu i Zbawicielowi składamy i prosimy, by nas zawsze poił Swem winem cudownem wiary i miłości na wielkich godach naszego życia, i aby też na te radosne gody weselne został przez Niego rychło powołany cały nasz naród polski i cała ludzkość. Amen.

Ks. M. Piechociński.

Fundamentalne Zasady Chrześcijaństwa.

I.

O RELIGJI WOGÓLE.

Od niepamiętnych czasów szuka ciągle się duchowo rozwijająca ludzkość wyczerpującej odpowiedzi na pytania, dotyczące celu istnienia i przeznaczenia człowieka. Szukamy prawdy; chcemy odpowiedzieć sobie na ważne zagadnienia bytu naszego na ziemi, które każdy sobie stawia: Czem jest człowiek i skąd się wziął na ziemi, i jakie znaczenie ma jego życie? Skąd powstał świat, na którym się znalazł; co za znaczenie ma ta wszechogromna, bezgraniczna przyroda na ziemi, i we wszechświecie, który go otacza, którego mądry porządek podziwia? Kim jest Stwórca, Bóg, ta wyższa siła, w którą człowiek wierzy, i jaki jest jej stosunek do człowieka i świata?

Patrząc się na przejawy życia na ziemi, życie człowieka, narodów i całej ludności, stawiamy też sobie pytania: Co to jest dobro i zło, i jakie są przyczyny ich istnienia? Co za znaczenia ma zło, grzech, który człowiek popełnia? Jaki jest stosunek zła do człowieka? Czy grzech

może być naprawiony, przebaczony? Czy człowiek może zostać sprawiedliwym, przez kogo lub przez co, i w jaki sposób?

Wreszcie zastanawiamy się nad istotą życia samego, życia duchowego, i pytamy się, czy śmierć ciała jest śmiercią duszy, czy człowiek będzie żył po śmierci i w jakim stanie bytu? Nakoniec musimy sobie dać odpowiedź na pytanie główne: Jakie jest więc przeznaczenie człowieka na ziemi i jakie są pierwiastki i prawa zasadnicze naszego obowiązku wobec siebie samych i współbliźnich?

Nauka ziemska na te zagadnienia nie może dać wyczerpującej odpowiedzi, na nie odpowiada przekonująco tylko religja. Ona wyjaśnia nam, względnie stara się wyjaśnić, wszystkie przejawy życia duchowego człowieka w stosunkach nadprzyrodzonych, w związkach człowieka z siłą, która go stworzyła, z władzę najwyższą, która jest nad nim, z istotą niewidzialną, a przecież istniejącą, z którą człowiek pragnie się połączyć. W religji doskonałej trzy te czynniki: siła twórcza, władza najwyższa i istota niewidzialna, stanowią jedność w Bogu, którego poznanie daje człowiekowi poczucie nieśmiertelności i żywot wieczny.

Widzimy więc, że religja jest wieczną tęsknotą duszy człowieka do Boga, jest węzłem, łączącym ograniczone, czasowe życie ziemskie z życiem nieśmiertelnem, wiekuistem, którego świadomość i pewność jest wrodzona duszy każdego człowieka. Dlatego też prawdziwa religja nie jest wartością martwą, raz na zawsze określoną, zamkniętą w sobie, niezmienną w swych formach, lecz ciągle się rozwija, ciągle uszlachetnia, ciągle udoskonala, i w miarę rozwoju duchowego i społecznego, postępu kultury i cywilizacji człowieka, w formach swych się przeobraża.

Religji więc nie stanowią jeszcze ani wyznania ani dogmaty, a tem mniej obrzędy. Są to wszystko tylko zewnętrzne jej przejawy, które się zmieniają powoli lecz ciągle, odpowiednio do pojęć i potrzeb duchowych każdego pokolenia. Sama religja jest wartością wieczną, bo wiecznem jest sięganie ducha ludzkiego do Boga, bo wiecznym jest głos Boży, przemawiający do głębi duszy każdego człowieka.

Dlatego też religja może być tylko osobistą, prywatną niejako sprawą każdej jednostki i nie powinna, nie może być nikomu przemocą narzucona z góry. Każdy naród, każdy człowiek ma własne przeświadczenie religijne, ma prawo na swą wolność religijną, na swą swobodę sumienia, a do tej dziedziny nie wolno się mieszać żadnej władzy państwowej czy innej. Narzucanie komuś religji, prześladowania religijne, wszelkie konkordaty i t. p. są przestępstwem przeciw duchowi ludzkiemu, przeciw samej religji, i jej tylko szkodę i wstyd przynoszą; stwierdza to dowodnie historja.

Jak długo ludzkość religję utożsamiała z różnymi wyznaniami, dogmatami, obrzędami i t. p. przejawami jej wewnętrznemi, religja taka musiała być niekompletną i jednostronną, a przez swój szablon, nieraz martwy i pusty, odstręczała wielu, nie spełniała swego odwiecznego przeznaczenia i wprowadzała ludzi na bezdroża, w błąd większy lub mniejszy. Wynikiem tego była nieraz ciężka niewola ducha i rozumu ludzkiego — ucisk i nędza wszelaka, ślepe, bezkrytyczne podporządkowanie się pretensjom różnych wyzyskiwaczy religji, samolubnej hierarchji kapłańskiej i t. p.

Religja jednak sama jest ideą przeczystą i świętą; jest najpiękniejszą najszlachetniejszą cząstką naszej duszy; jest nieodzownem ogniwem mię-

dzy człowiekiem a Bogiem. Dlatego też tak często widzimy religję prawdziwą, szczerą, życiodajną, tam, gdzie się jej nie spodziewamy, a brak jej nieraz tam, gdzie być powinna, w Kościołach, w sercach różnych kapłanów, szczególnie w Kościołach uprzywilejowanych, urzędowych, u kapłanów—urzędników.

Dla tej przyczyny wszyscy szukający szczerze religji odpowiedniej dla ich duszy, tęskniący ku prawdzie i sprawiedliwości, wychodzili i wciąż wychodzą, ze starych martwych świątyń, gdzie ona zamarła, i tworzą nowe Kościoły, nieraz po strasznej walce, nieraz przez morze cierpień, łzy i krew. Uczynił też to przed 19 wiekami Jezus Chrystus, który opuścił synagogę żydowską; czynimy to samo dziś my, wyznawcy Polskiego Narodowego Kościoła, którzy porzuciliśmy rzymską niewolę, i tak będzie ciągle aż do skończenia świata, bo zawsze forma nowa, doskonalsza, obalić musi formą starą, niedoskonałą, złą. W tej prawdzie historycznej leży więc nadzieja i pewność zwycięstwa idei Narodowego Kościoła w Polsce!

Gdy zastanowimy się nad istotą religji widzimy, że każdy człowiek, każde pokolenie, każdy naród, ma uczucie religijne mniej lub więcej rozwinięte, w ten czy w inny sposób na zewnątrz się przejawiające. Nawet rasy ludzkie, stojące najniżej kulturalnie, dzikie plemiona, mają swoją religję, aczkolwiek prymitywną lub w formach tak zakrytych, że trudno ją zbadać. Mimo wszystko i w tych najniższych formach bałwochwalczych, pogańskich, są istotne składniki religji, co stwierdza, że człowiek na ziemi jest zawsze i wszędzie istotą religijną, posiada właściwe życie duchowe i tem różni się od innych stworzeń.

Religja jest więc koniecznością natury człowieka; jako taka wydaje też z reguły błogosławione owoce w życiu jego, wyplenia z jego duszy niskie samolubne, społecznie szkodliwe instynkty, a wszczepia mu miłość i ofiarność dla bliźnich, pierwiastki zdrowe i twórcze ludzkości. Człowiek religijny przestaje być opuszczony w tem ciężkiem życiu; nie czuje się nigdy sam, rzucony na falę losu, lecz uznaje się zależnym od pewnej potęgi ponad sobą, od Boga, który czuwa nad nim, przed którym jest odpowiedzialny za swe czyny, z którym jako źródłem najwyższego szczęścia i radości, pragnie być zawsze złączony. — Religijna natura człowieka skłania więc go do chylenia się przed tą potężną i dobrą Istotą najwyższą, do poszukiwania drogi, która ku Jej poznaniu, do zjednoczenia się z Nią, najlepiej i najprędzej prowadzi. c. d. n.

Prawo stuły Józefa II.

W ostatnich dniach otrzymujemy znowu wiele listów, żalących się na ogromne nieraz opłaty kościelne, często wprost przymusowo ściągane z ludzi zupełnie ubogich przez kler rzymski, z okazji ślubów, pogrzebów i t. d. Ponieważ większość tych skarg pochodzi z Małopolski, jest bardzo na czasie przypomnienie, że tego rodzaju nadużycia i zdzierstwa są przekroczeniem ustawy państwowej, tam obowiązującej, za które odnośni księża mogą być pociągnięci przez władze państwowe do odpowiedzialności i ukarani.

Wbrew słowom Chrystusa Pana: „Darmoście wzięli—darmo dawajcie!“, kler rzymski od dawnych czasów wykorzystywał swe stanowisko i przywileje, i kazał sobie za wszystkie obrzędy kościelne drogo opłacać. Docho-

dziło do ciężkich nadużyć w tym kierunku szczególnie w państwie arcyrzymskim, Austrji, do której należała Małopolska. Jednak i tam znalazł się cesarz szlachetny, przyjaciel ludu, Józef II, który temu kres pragnął położyć. Aby ukrócić wyzysk uprawiany przez księży z okazji sprawowania obrzędów religijnych, patentem czyli ustawą ustanowił taksę, która reguluje „jura stolae" (prawo stuły), to jest należytości za chrzty, śluby, pogrzeby, Msze i t. d. Za te reformy pożyteczne przeklinany jest ten szlachetny cesarz po dzień dzisiejszy przez księży rzymskich.

Patent józefiński, zawierający wspomniane taksy, wydany przez Józefa II w dniu 1 lipca 1785. obowiązuje już 142 lat. Przetrwał on cesarstwo austrjackie i dziś jeszcze obowiązuje w Rzeczpospolitej Polskiej na ziemiach b. zaboru austryackiego, a zasady jego tak długo jeszcze w Polsce stać będą na straży praw ludowych, dopóki rząd swoich praw i polityki ludowej nie odda pod wpływy kleru. Nawet endek, Stanisław Grabski, z obawy przed gniewem ludu nie odważył się w konkordacie uchylić patentu józefińskiego. Patent józefiński okazał się mocniejszym niż konkordat.

Brat tego Grabskiego, p. min. Władysław Grabski, w piśmie urzędowem z dnia 26 sierpnia 1925 r. wydrukowanem w „Monitorze Polskim" Nr. 204, nie zaliczył ani patentu józefińskiego, ani austr. ustawy z dnia 7.V.1874. traktującej o opłatach stułowych, do rzędu przepisów prawnych konkordatem uchylonych, czyli, że według zdania Rządu, przepisy tego patentu i § 23 — 27 wspomnianej ustawy po dziś dzień obowiązują.

Patent ten dzieli obrzędy religijne na cztery klasy, zależnie od wystawności, z jaką one mają być wykonywane. Najdroższa jest pierwsza klasa, najtańsza — czwarta.

Niżej podana tabela podaje przerachowane na polską walutę taksy za ważniejsze obrzędy i świadczenia kościelne.

Jak widać z niej suty pogrzeb I klasy nie powinien kosztować więcej jak 41 zł. 37 gr., pogrzeb zaś skromny, IV klasy, około cztery złote.

Patent józefiński, jak również § 23 ustawy wymienionej zawierają także postanowienie, że ludzie ubodzy, prócz szczupłych domowych sprzętów nic więcej nie odumierający, których ubóstwo świadectwem wójta miejscowego wykazane zostanie, winni być za darmo pochowani, czyli ksiądz winien ich za darmo na cmentarz odprowadzić.

W tym względzie patent józefiński takie zawiera zakazy:

„Wszystkich plebanów, kapelanów, wikarjuszów, administratorów, ojców kościelnych upominamy, ażeby od pozostałych dzieci, wdów lub krewnych takich ubogich ludzi pod ciężką odpowiedzialnością nic nie wyciskali, ani też ich na ten koniec do przedawania lub zastawiania szczupłego ich majątku nie przyprowadzali.

Zabierania bydła, pasieki lub innych sprzętów gospodarskich za pogrzeby, miejscowym plebanom i ich kościelnym, pod karą zwrócenia podwójnej wartości zakazuje się".

Wreszcie § 25 ustawy zakazuje proboszczom wypełnienie posługi religijnej czynić zawisłem od poprzedniego złożenia zapłaty, a nadto patent józefiński zakazuje pobierania innych opłat, niż wyszczególnione w patencie (np. opłat w naturze), względnie pobierania opłat wyższych niż ustalone w patencie, a nadto zaleca urzędom, aby miały pilną baczność na wykonanie tego patentu i aby o przestępstwach natychmiast donosiły do władzy krajowej, celem ukarania nieposłusznych.

Księża rzymscy choć wcale ubodzy nie są, a przeciwnie, bo pobierają i pensję państwową i mają prawie przy każdej plebanji folwarczek, nieraz paręset, a czasem parę tysięcy morgów ziemi i t. d., prawa tego z reguły uszanować nie chcą i nieraz wprost litości nie mają nad biednym człowiekiem w ciężkiej chwili jego życia. Należy więc bronić przed wyzyskiem. Jeśli więc dany rzymski proboszcz nie przestrzega taksy i pod pozorem „parady“, czy „dobrowolnego datku“ zniewala parafjan do płacenia ponad taksę, należy go zaskarżyć do Starostwa. W myśl dotąd obowiązującego § 26 ustawy z dnia 7 maja 1874 r., proboszcz nie stosujący się do taksy może być ukarany grzywną do 200 złotych, a nadto może być nałożony na niego obowiązek, zwrotu wszystkiego co od strony ponad taksę pobrał. Władza państwowa ma też prawo żądać od biskupa, by takiego zdziercę z parafji usunął.

Bardzo smutnem jest poruszanie tej sprawy, faktu, że słudzy ubogiego Chrystusa pragną przy pomocy swego stanowiska robić majątek. Na to jest tylko jedyna rada, organizować wszędzie wolny, demokratyczny Polski Narodowy Katolicki Kościół. Kapłani jego nic za Sakramenta św., za modlitwę, za Mszę św. nie biorą, bo uważają to za grzech, a utrzymują się ze skromnej płacy miesięcznej, pochodzącej z dobrowolnych ofiar członków parafji, której służą wszystkiem tem, co posiadają darmo. Księża i Kościół Narodowy majątków bowiem nie potrzebują i pamiętają, że nie można służyć Bogu i mamonie, a także o tem, że „łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi wejść do Królestwa Bożego“.

Taryfa opłat za posługi religijne, obowiązująca w Kościele rzymskim w Polsce na ziemiach byłego zaboru austryjackiego:

Rodzaj posługi religijnej:	I Kl. Zł. gr.	II Kl. Zł. gr.	III Kl. Zł. gr.	IV Kl. Zł. gr.
Podzwonne	8.87	6.34	1.27	—.32
Proboszczowi od prowadzenia ciała i od pokropienia	3,80	3.80	2.54	—.95
Za asystencję każdemu księdzu po	1.27	1.27	—	—
Za miejsce na cmentarzu, czyli grób tam, gdzie się to zwyczajnie płaci	2.54	2.54	—.96	darmo
Za najpiękniejszy całun wraz z krucyfiksem lub obrazem parafialnym	7.60	3.80	—.96	—.32
Zakrystjanowi i kościelnemu razem od czynności przy powyższym obrzędzie	3.80	2.54	1.27	—.38
Od żałoby ołtarzowej	1.27	1.27	—	—
Za mary	2.53	2.53	—.39	—.13
Temu co krzyż niesie przy pogrzebie	—.25	—.13	—.13	—.06
Temu co kropielnicę niesie	—.25	—.13	—.13	—.06
Za mowę pogrzebową	2.54	—	—	—
Za dzwonienie przy egzekwiach	7.60	7.60	7.60	—.32
Za Mszą świętą	3.80	3,80	3.80	—.95
Księdzu asystującemu przy Mszy	1.27	—	—	—
Za odśpiewanie „Libera me Domine“	2.54	—	—	—
Zakrystjanowi i kościelnemu za czynności przy egzek.	2.—	2.—	2.—	—.38
Za pokrycie ołtarza	2.54	—	—	—
Za chrzest ani plebanowi ani kościelnemu nic się nie płaci	—	—	—	—
Za wywód nie można nic żądać, chyba że ktoś da coś dobrowolnie	—	—	—	—
Za ślub	2.54	2.54	2.54	—,95
Kościelnemu za pomoc przy ślubie	—.82	—.82	—.82	—,37
Za trzy zapowiedzi	1.27	1:27	1.27	—.38
Za poświęcenie domu i pokropienie wodą święconą	—.95	—.95	—.95	—.63

Rzymska nagroda.

Warszawska gazeta „Głos ewangelicki“ podaje nadzwyczaj charakterystyczny epizod, świadczący jak Kościół rzymski „miłosiernie“ dba nawet o swe wierne sługi.

„Przed paru dniami przybywa do naszej Redakcji zakonnica rzymsko-katolicka w habicie po prośbie. Wyraziliśmy zdziwienie, że władze duchowne Kościoła rzymsko-kat. dopuszczają, aby zakonnice trudniły się żebraniną na swoje własne cele. Wówczas żebraczka w habicie oświadczyła nam, że jest z zakonu Franciszkanek, które mają zakład dla ociemniałych, założony przez hr. Czacką, przy ul. Polnej Nr. 40 i w tym zakładzie pracowała przez 7 lat, a gdy zachorowała na oczy — wyrzucono ją poprostu z zakładu.

Zakonnica owa przedstawiła nam dwa świadectwa oryginalne: jedno lekarza chorób oczu D-ra J. Oyrzanowskiego (Chmielna 10, tel. 140-15), że jest chorą na oczy, — drugie księdza; to ostatnie dosłownie brzmi.

„Niniejszym stwierdzam, że siostra Wincenta Scholastyka Andryszczyk, nieuleczalnie chora na oczy według świadectwa lekarza, jest bez środków do życia“.

26-IX 1927 r. Ks. MECHEDA.

Jest dla nas wprost niezrozumiałe: władze duchowne Kościoła rzymsko-katolickiego wyrzucają na ulicę o kiju żebraczym zakonnicę w habicie, która w pracy straciła wzrok?

Tak mówią świadectwa wystawione przez rzymskiego księdza Mechedę.

Komentarze zbyteczne!

Korespondencje.

Wezwani skapitulowali.

Krosno.

W ostatnich tygodniach nastąpiły w naszym okręgu pewne zmiany na parafjach. Ks. Kafel, proboszcz w Krośnie, został przeniesiony do parafji w Bażanówce i Jaćmierzu. Dotychczasowy proboszcz tamtejszy, Ks. Zielonka, objął zaś tymczasowo kierownictwo parafji krośnieńskiej, aż do przyjazdu Ks. Piekarza, który przybył do nas dn. 20 grudnia 1927. Ks. proboszcz Zielonka kierować będzie teraz parafją w Żyrardowie.

W czasie krótkiego pobytu w parafji krośnieńskiej wygłosił Ks. Zielonka dwa odczyty: dn. 20 listopada w sali Huty szkła w Krośnie, na temat: Kościół rzymski w stosunku do Kościoła Chrystusowego, zaś dnia 4 grudnia, w sali Kółka rolniczego w Dobieszynie, na temat: Rola Kościoła rzymskiego w dziejach Polski.

Tak w Krośnie jak w Dobieszynie zainteresowanie odczytami było ogromne. Parafja krośnieńska, mocno zorganizowana w r. 1926, przez Ks. prob. Piechocińskiego, rozwija się pomyślnie. Ziarno Ewangelji Chrystusowej tam zasiane, wydaje stokrotne owoce, i gdyby nie bieda ogólna i brak środków na budowę kaplic, powstałoby już teraz kilkanaście no-

wych parafji Narodowych na Podkarpaciu. Mimo jednak biedy wyznawcy Narodowego Kościoła, rozsiani około Krosna w 25 wioskach, skupiają się razem i zapraszają Ks. Proboszcza od czasu do czasu, aby ich pokrzepił Słowem Bożem lub wygłosił pouczający odczyt. I tak właśnie wioska Dobieszyn zaprosiła sobie w dniu 4 grudnia Ks. Zielonkę z odczytem po Sumie. Sala Kółka roln. wcale obszerna, ledwie pomieścić mogła uczestników. Po 3 godzinnym wyczerpującym treść odczycie, otworzył Prelegent wolną dyskusję i wezwał wszystkich życzliwych i nieżyczliwych do swobodnego wypowiedzenia się. Brali też udział w odczycie rzymianie, którzy przyszli z ciekawości posłuchać, co też ciekawego powie „heretycki" ksiądz. Jeden właśnie z takich dotychczasowych rzymian, p. Janocha, w gorących słowach podziękował Ks. Zielonce za odczyt, z którego dowiedział się ciekawych rzeczy z dziejów Kościoła rzymskiego w Polsce. Wyraził ponadto zdziwienie i napiętnował próżniactwo kapłanów rzymskich, którzy mogliby lepiej pracować niż księża Narodowi, bo mają ku temu korzystniejsze warunki, nie czynią tego jednak z lenistwa wrodzonego i niechęci do ludu. Przytem obywatel ten zwrócił się z prośbą do wyznawców K. N., aby jak najczęściej zapraszali swego księdza na podobne odczyty, aby i oni, rzymianie, pragnący oświaty, mogli się kształcić. W końcu zaproponował Ks. Zielonce, aby wygłosił takiej samej treści odczyt jeszcze raz, i to w obecności ich księdza rzymskiego, którego oni zmuszą moralnie do wzięcia udziału w publicznej dyspucie z księdzem Narodowym. Na tę propozycję chętnie zgodził się nasz Ks. Zielonka.

Najbliższy odczyt miał się odbyć w tejże samej sali, w dniu 18. grudnia. Przez ten czas mieli rzymianie zaprosić dwóch rzymskich księży z ich parafji Jedlicze, a to Ks. Wikarego, i Ks. Katechetę. Obaj księża, a szczególnie znany z kłamstw rzucanych na K. N., Ks. wik. Słaby, szykowali się do pogromu, (jak mówili) Kościoła Narodowego. Byli pewni, że po swojem przemówieniu zaduszą wprost K. N. a młodego naszego Księdza skompromitują. Z pogróżek ich jednak zostały, jak to mówią nici, bo najpierw zażądali gwarancji, że im się żadna krzywda nie będzie działa, a gdy im to na piśmie daliśmy — zaczęli dalej kręcić, bo spostrzegli, że z księdzem Narodowym i Ewangelją św. trudna walka. Wreszcie stchórzyli haniebnie, bo odwołali swe przybycie na dysputę w ostatniej chwili.

Nie moglibyśmy się nadziwić tchórzliwości tych apostołów. Czegóż mieli się bać oni, skoro wiedzą, że od spokojnych narodowców żadna krzywda im się dziać nie może. Od kiedy istnieje K. N. w Polsce, jeszcze nikt nie słyszał, by narodowiec miał rzymianinowi jakąkolwiek wyrządzić krzywdę, natomiast świat cały wie o krwi przelanej przez narodowców i o krzywdach straszliwych, od rzymskich księży doznanych. Zresztą mieli księża w Dobieszynie cały bataljon dewotek, które zbiegły się z okolicznych wsi, aby przypatrzeć się, jakto księża rzymscy będą zwalczać księdza Narodowego.

Czy nie wstydzicie się waszego tchórzostwa uczeni księża? Wszędzie was pełno, gdy chodzi o straszenie piekłem prostaczków, o walkę z Kościołem Narodowym, gdy chodzi o politykę wyborczą w kościołach, o zwalczanie „Strzelca" i rządów Marszałka Piłsudskiego itd., lecz gdy macie wolny głos obywatelski, kryjecie się tchórzliwie! Niema was tam, gdzie

chodzi o słuszność i prawdę, gdzie moglibyście stanąć oko w oko z człowiekiem, który zna Rzym i całą prawdę chce wypowiedzieć. Brońcież waszego „nieomylnego" Kościoła i papieża, wykażcież księdzu Narodowemu kłamstwa, a wtedy uwierzymy wam. Pouczcież nas, że Kościół Narodowy to „herezja", a nawrócimy się do was. Nie uczyniliście tego i dlatego odwracamy się od was z takiem obrzydzeniem, z jakiem odwracał się Pan Jezus od przewrotnych faryzeuszów i takiem samem obdarzamy was mianem, jakiem ich obdarzył w Ewangielji: „Biada wam obłudnicy, groby pobielane, niedługo spotka was zapłata, dom wasz zostanie pusty".

Za to Kościół Narodowy żyć będzie, bo to Kościół prawdziwych wyznawców Chrystusowych. Dlatego zwracamy się do tego Kościoła i wspólnie z kapłanami Narodowymi, będziemy pracować nad lepszą dolą dla nas wszystkich, dla Polski całej.

Szkoda, że musiał Ks. Zielonka nas opuścić na inny posterunek. Żegnamy go z żalem i życzymy Mu szczęścia i pomocy Bożej na nowej placówce, aby pracował tak jak dotychczas, z chlubą dla K. N. i pożytkiem w walce o przyszłość ludu polskiego.

Dobieszyńscy Narodowcy.

Moralność misjonarzy.

Milatyn nowy.

Na wschód od Lwowa, na dawnym szlaku tatarskim, wiodącym ongiś w bezbrzeżne stepy Ukrainy naddnieprzańskiej, rozsiadła się nieduża mieścina, Milatyn nowy. Wśród morza gęsto rozsianych wsi ruskich miejscowość ta była ostoją polskości na Kresach. Na miejscu dawnych pustelni wybudowano na wzniosłcm wzgórzu wspaniałą bazylikę, którą strzegli nasamprzód O. O. Karmelici, usunięci później przez Austrjaków. Dziś są tam rzymscy misjonarze św. Wincentego a Paulo.

Rok rocznie zjeżdżają się do Milatyna tłumy pielgrzymów, na liczne „odpusty", aby pomodlić się przed starym obrazem Ukrzyżowanego Mistrza. Grosz jednak, jaki płynie żywem źródłem z rąk siermiężnego ludu, niewystarcza opiekunom dzisiejszym „cudownego miejsca".

Zarząd klasztoru potrzebował go dużo,. bo procesował się przez czas dłuższy o drogę na swoje łąki, z pewnym człowiekiem uczciwym i znanym z nieco odmiennych przekonań od zwykłego rzymczyka. Jemu pragnął klasztor spory pas gruntu zabrać. Objeżdżanie dłuższe drogi o pareset metrów, wydało się braciszkowi Władysławowi nieekonomiczną stratą czasu.

Po słynnym konkorkacie Grabskiego czują się Ojcowie panami sytuacji. Ks. Pustelnik, głośny misjonarz, sądząc, że uda mu się nielada sztuka, napisał list do Ameryki, do ob. Kazimierza Szałajdewicza, z prośbą o sto dolarów, rzekomo na dzwony. Szałajdewiczowi list ten wydawał się snadź podejrzanym, wpierw więc zaciągnął opinji swej matki Rozalji, która nie mogła dać wiary w autentyczność pisma księdza. W miejsce bowiem wywiezionych dzwonów przez moskali, dawno już zawisły nowe dzwony, a to dzięki ofiarności jednostek jak i całej parafji. Dó cna obuzona matka skierowała się więc wprost do probostwa. Atoli „brat" Władysław

widząc wojowniczą podstawę parafjanki, zawarował osobą swą wejście oświadczając, że księdza niema. Po upartych jednak targach weszła ona do kancelarji, aby zdemaskować obłudników, wyłudzających pieniądze na procesy. „Czy jest gdzie na świecie sprawiedliwość? — na jej wstępne pytanie, wymierzone w stronę księdza, który ją musiał wysłuchać, otrzymała odpowiedź przeczącą.

„A między księżmi jak jest?“, i wówczas pokazała mu jego list do syna.

Oczywiście podczas tej osobliwej rozmowy nie obyło się bez gorzkich i niedwuznacznych uwag Szałajdewiczowej pod adresem Ks. Pustelnika.

Krętactwo scholastyczne, którem doskonale operował ten kapłan, w zupełności rozwiązało oczy parafjanki. Zrobił się huczek i po niejakim czasie wyjechał cichaczem Ks. Pustelnik do Ameryki.

Tam już nie zapomocą wykrętnych listów ale bezpośrednio czerpać będzie dolary. A może pod wpływem „pokuty rzymskiej“ zwalczać będzie Kościół Narodowy?

Tymczasem więcej takich kwiatków z rzymskiej niwy może szerzej otworzy powieki, dotąd sklejone bogobojnym milatyńczykom, którym dzwonią dzwony podwójnie opłacone.

Czesław Znicz.

Polska Pasterka w mieście tkaczy.

Żyrardów.

Parafja Narodowa w Żyrardowie obchodziła poraz pierwszy uroczystą pamiątkę Narodzenia Chrystusowego. Na kilka dni przed świętami przybył do nas nowy kierownik parafji ks. Zielonka, na miejsce ks. Piekarza. Nowy Proboszcz nauką i szczerością swoją zyskał od samego początku serca i sympatję wszystkich członków naszej parafji, którzy tłumnie pospieszyli na to nocne nabożeństwo, aby uczcić Nowonarodzonego.

Pierwszy raz na polskiej Pasterce słyszeliśmy z ust Kapłana Narodowego podniosłe słowa, zwiastując nam radosną nowiną przyjścia Tego, który świat pracy z kajdan wyzysku ma wyzwolić, i w nasze serca robotnicze wstąpiła jakaś błoga nadzieja, iż ten Chrystus, opowiadany przez naszego Kapłana, zapanuje wśród nas, a Jego nauka święta przeniknie serca wszystkich ludzi. Czuliśmy się bardzo podniesieni i pokrzepieni na duchu Słowem Bożem i świętą Ofiarą, ku Jego pamiątce w polskiem języku odprawioną.

Do parafji naszej przybywają wciąż liczni członkowie tak, że musimy pomyśleć o obszerniejszym lokalu, w którym będziemy się mogli pomieścić. Z wiosną r. b. przystępujemy do budowy własnego obszernego Domu Bożego, który ma stanąć na naszym placu i liczymy, że mimo usilnej nagonki ze strony naszych przeciwników, którzy wszelkiemi sposobami a nawet fałszywemi oskarżeniami przed władzą, starają się nam przeszkodzić, cel ten z pomocą Bożą osiągniemy.

Żywimy więc nadzieję, że idea Kościoła Narodowego odniesie w naszem mieście robotniczem triumfalne zwycięstwo, gdyż są wszelkie warunki ku temu. Do pracy nam tedy stawać wszystkim, ręka w rękę, a pozbędziemy się da Bóg, w niedługim czasie jarzma rzymskiego.

Robociarz.

Z pola pracy.

Jastkowice.

Miejscowość nasza, leżąca tuż przy dawnej granicy zaborów austrjackiego i rosyjskiego nad Sanem, znaną jest dobrze wszystkim czytelnikom „Polski Odrodzonej". U nas to bowiem, w same święta Bożego Narodzenia 1925 r. miał miejsce znany gwałt nad narodem. Owczesny rząd klerykalno - obszarniczy nasłał był przeciw nam zbrojną policję, odebrano nam przemocą naszą własną świątynię i oddano ją rzymskiemu biskupowi, w myśl sławnego konkordatu Grabskiego.

Nie upadliśmy jednak po tym ciosie na duchu i mimo krwi przez wielu z nas przelanej, mimo więzień i różnych prześladowań, stale idziemy naprzód, bo wierzymy, że sprawa Kościoła Narodowego jest sprawą Bożą i musi ostatecznie zwyciężyć. Na miejscu zagrabionego nam wbrew wyrokom sądowym kościółka, wybudowaliśmy sobie skromną kaplicę w zwykłej chacie i czujemy, że Chrystus mieszka między nami. Na nic więc zdały się usiłowania naszych prześladowców rzymskich, którzy się nie zawachali wtedy rozwalać drzwi Domu Bożego kolbami karabinów, aby tam odprawiać łacińskie nabożeństwo. Praca nasza nie ustaje, idziemu ciągle naprzód a prowadzi nas dzielny kapłan Narodowy, Ks. prob. Józef Kwolek, który z górą $1^1/_2$ roku uczy nas drogi zbawienia i wiernie w doli i niedoli pracuje z nami.

Poniżej przedkładamy sprawozdanie roczne za rok ubiegły. Wioska nasza jest nieduża i bardzo uboga, lecz chętnie wszyscy ofiarują co mogą, aby placówką Chrystusową o własnych siłach utrzymać.

Przychód kasowy w r. 1927 był następujący:

a) Wkładki członków parafji . .	zł.	938.50
b) Zbiórki i ofiary dobrowolne. .	„	567.25
c) Ofiary na przybory liturgiczne .	„	153.20
d) „ „ światło i za pokładne .	„	92.20
e) „ „ koszty procesowe .	„	50.50
f) Pozostałość kasowa z r. 1926 .	„	373.98
Razem	zł.	2,175.63

Z tego wydano na:

a) Koszta utrzymania księdza i innej obsługi kościelnej	zł.	1,167.25
b) Przybory liturgiczne, wydatki kościelne, światło it.d.	„	595.14
c) Koszty procesowe	„	188.60
d) Administracja i inne wydatki . . .	„	155.—
Razem.	zł.	2,105.99
Pozostaje w kasie parafialnej kwota . . .	„	69.64
Razem	zł.	2,175.63

Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet parafialny na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać!"

W roku ubiegłym mieliśmy 26 chrztów, 12 ślubów i 16 pogrzebów. Życie duchowe parafji jest w pewnym rozkwicie, o czem świadczy zupełny prawie zanik pijaństwa i proceśnictwa między naszemi członkami, ogromne

podniesienie moralności w całej gminie i ożywiona praca społeczna i oświatowa, którą kierują nasi wyznawcy.

Prosimy więc gorąco naszego Pana i Zbawiciela o dalsze błogosławieństwo w nowym roku 1928.

Za Komitet parafialny:
(—) Piotr Trybel przewodniczący (—) Józef Szweda. sekretarz.

Wiadomości bieżące.

Obchód styczniowy: Ks. dziekan Wł. Faron, kierownik kleru Kościoła Narodowego, prosi wszystkich współbraci kapłanów, o odprawienie w dniu 21 stycznia uroczystego nabożeństwa żałobnego, ku uczczeniu pamięci bohaterów powstania styczniowego i o urządzenie odpowiednich obchodów i odczytów po parafjach.

Przeniesienia Księży: Na podstawie porozumienia się z Komitetami parafjalnymi zostali przeniesieni: Ks. prob. Jan Perkowski z Gorzkowa do Wiśnicza Nowego, a Ks. prob. Bernard Goławski z Wiśnicza do Gorzkowa.

Zmiana adresu „Polski Odrodzonej: Ks. proboszcz Marjan Piechociński mieszka obecnie w Warszawie, ul. Warecka 5. III p. mieszkania 5. (tel. 196-19), pod którym to adresem należy skierowywać wszelką korespondencję dla „Polski Odrodzonej".

Administracja „Polski Odrodzonej prosi wszystkich Ks. Proboszczów i rozprzedawców naszego pisma, o odwrotne wyrównanie należności za poprzednie numera Dawniejsze nierozsprzedane prosimy nam zwrócić.

Wszystkich prenumeratorów, którzy dotąd przedpłaty na rok 1928 nie uiścili, upraszamy o uiszczenie tejże, za pomocą załączonego czeku P. K. O. Tak samo prosimy wszystkich przyjaciół naszej idei, o łask. podawanie nam adresów swych krewnych i znajomych, celem nadesłania im numeru okazowego naszego pisma.

Księży Proboszczów i Komitety parafjalne w Ameryce, a także wszystkich wyznawców naszego Kościoła tamże, prosimy serdecznie, o popieranie naszego pisma i werbowanie prenumeratorów. Przedpłatę, rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar, można nadsyłać czekiem lub też banknotem, w liście registrowanym. Odbiór kwitować będziemy zawsze w najbliższym numerze.

Wszystkich przyjaciół idei K.N. w Polsce i w Ameryce gorąco prosimy, o ofiary na **Fundusz prasowy**. Mamy ogromną ilość ubogich czytelników, ludzi od dłuższego czasu bez pracy, którzy proszą o nadsyłanie im naszego pisma bezpłatnie. Abyśmy mogli to uczynić, serdecznie prosimy o pomoc tych wszystkich, którzy pragną zwycięstwa naszej Sprawy i są ofiarni dla biednych współbraci. Ofiary na ten cel można nadsyłać czekiem zwyczajnym z dopiskiem „Fundusz prasowy". Kwitować je będziemy również w najbliższym numerze.

KALENDARZYK BIBLIJNY

(Co należy czytać codziennie w Piśmie św.)

STYCZEŃ 1928 r.

19	C.	Boże nas uchowaj, żebyśmy mieli przeciwnymi być Panu.	Joz. 22:29.
20	P.	Nauczy pokornych drogi Swojej	Ps. 25:9
21	S.	Zapłata wasza jest obfita w niebiesiech . . .	Łuk. 6:23.
22	**N.**	**Będzie, jako bywa światłość poranna** . . .	2 Sam. 23:4.
23	P.	Uradowali się radością bardzo wielką. . . .	Mat. 2:10.
24	W.	Będą jeść ubodzy i nasycą się	Ps. 22:27.
25	Ś.	Ja mówię, nosić was będę i wybawię . . .	Izaj. 46:4.
26	C.	Lepszy jest człowiek cierpliwego ducha, niż ducha wyniosłego	Ekl. 7:8.
27	P.	Jeśliby cię namawiali grzesznicy, nie przyzwalaj . .	Przyp.1:10.
28	S.	Zasię ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze .	Jan 16:22.
29	**N.**	**Sam Ojciec miłuje was**	Jan 16:27.
30	P.	Błogosławiąc, błogosławić ci będę	Żyd. 6:14.
31	W.	Radości waszej nikt nie odejmie od was . . .	Jan 16:21

Odpowiedzi Redakcji: Wszystkim czytelnikom „Polski Odrodzonej“, którzy nam złożyli życzenia noworoczne, składamy serdeczne podziękowanie.

Ob. ob. W. K. Równe, J. S. Wadowice, Z. M. Tarnopol i innym, którzy nam nadesłali nowe adresy, serdeczne dzięki. Ob. ob. Cz., Łomża i T. Sidorowski: Niestety, roczniki P. O. 1923—1926, zupełnie wyczerpane. P. prof. dr. H. U.: Spis treści za 1927 jest w pracy. Ob. Guzik: Brakujące numera wkrótce wyślemy. Ob. Zofia M. Poznań i J. Ż. Jaworzno: Prosimy o nadesłanie korespondencji opartej na faktach, chętnie umieścimy. Ob. W. R. Wilno i inni: Pismo św. i inne wydawnictwa wysyłamy tylko za nadesłaniem gotówki czekiem lub przekazem. Ob. Cypara: Stare numery prosimy odesłać dó Warszawy: Ks. Piechociński, ul. Warecka 5. m. 5.

* * *

Pokwitowania: Na Seminarjum K. N. w Krakowie złożono: Parafja krakowska zbiórka na Boże Narodz. zł. 20.51. Ob. A. Niemczura Dąbrowa górn. zł. 2. — Ob. Józef Guzik zł. 5. — Ob. M. Skóra, Francja. zł. 20.55.

Na Fundusz prasowy, celem opłaty „Polski Odrodz.“ dla bezrobotnych i ubogich: Ob. P. B. Kiepiński zł. 1. — Ob. A. Pęcak 50 gr.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłać!“

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka z o. o., Warszawa, Pańska 4, tel. 322-00.